

WANDA LOTTER

ur. 1939; Kryczyłsk



Miejsce i czas wydarzeń	Dzbenin, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, dzielnica Bronowice, ulica Puchacza, ulica Nałkowskich

Miejsca zamieszkania w Lublinie

Pierwsze miesiące [po przyjeździe w 1952 r. spędziliśmy] pod Lublinem, w takiej wsi Dzbenin. Ojciec jako znakomity fachowiec szybko dostał pracę w Fabryce Samochodów Ciężarowych. Wtedy był głód na fachowców, a fabryka również zabezpieczała mieszkania. [Zamieszkaliśmy] w mieszkaniu [przy ulicy Puchacza]. To [było] trzypokojowe mieszkanie, w którym koniecznie musiały mieszkać dwie rodziny. Na warunki [dzisiejsze] to nie do pomyślenia, ale ludzie po wojnie jakoś byli bardziej skłonni przyjmować warunki takie, jakie los im podarował, byli w ogóle szczęśliwi, że przeżyli. Jakoś więcej skromności było, więcej pokory, której w tej chwili chyba brakuje nam wszystkim.

Cieszyłam się z mieszkania – przede wszystkim, że mieszkanie ma jakiś balkon. Ten balkon dzisiaj wygląda tak, że to akurat miejsce dla kota, ale to dla mnie był szczyt marzeń: balkon, łazienka. Ten jak gdyby awans społeczny. W Pile mieliśmy ładne mieszkanie, ale to było stare budownictwo i wiadomo, że tych wygód nie było, natomiast tutaj było to już mieszkanie na owe czasy w miarę nowoczesne.

Jak myśmy przyjechali, to na osiedlu był jeden jedyny sklep w piwnicy, jeden jedyny autobus, który dojeżdżał do miasta – 12 – i był wiecznie obwieszony, jak [jechał] raz na godzinę. Do szkoły chodziło się piechotą. Nikt z Bronowic na Lipową nie dojeżdżał autobusami ani z powrotem, bo to było niemożliwe. Bronowice były dosyć obskurnym [miejscem]. Jak ja się sprowadziłam do tego bloku, to jeszcze Muzeum na Majdanku widziałam ze swoich okien. Były trudne warunki, ale człowiek miał mniejsze wymagania, był szczęśliwy, że przeżył wojnę, że wrócił i wydawało się, że może w miarę spokojnie egzystować.

Kiedy wyszłam za mąż, to oczywiście najpierw mieszkaliśmy z mężem i dzieckiem razem z rodzicami, a potem otrzymaliśmy mieszkanie na Nałkowskich i przez ładnych parę lat mieszkaliśmy na tym nowym [wtedy] osiedlu.

Ale potem, jak rodzice zaczęli chorować, a mój syn w międzyczasie zdołał się ożenić i mieć dwoje dzieci, pomyślałam sobie, że ja wrócę z powrotem do rodziców i jestem

im zobowiązana opiekę. [Wcześniej] zostałam sama jedna, już owdowiałam. Mój syn z żoną i dziećmi zamieszkał w moim mieszkaniu. Tam były cztery pokoje z kuchnią. Jako że miałam męża, który zajmował się pracą naukową, więc otrzymaliśmy większe mieszkanie niż przysługiwało nam z racji trzyosobowego stanu rodzinnego. W międzyczasie zmarł ojciec, w międzyczasie odeszła mama.

Data i miejsce nagrania	2006-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"